

DIALOG KONSERWATORSKO- -ARCHITEKTONICZNY. AD VOCEM

Szanowna Pani Prezydent, Panie Ministrze, Szanowne Panie i Panowie. Przychodzi mi zabrać głos na konferencji, która ma być konserwatorsko-architektonicznym dialogiem. Wydarzeniem, jakiego współorganizatorem obok Państwowego Muzeum Etnograficznego i Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, jest Stowarzyszenie Architektów Polskich.

Jako reprezentant SARP, czuję się szczególnie zobligowany, zwłaszcza że mam świadomość wagi wydarzenia, objętego zacnym patronatem, zdolnego zgromadzić grono znakomitych uczestników, wybitnych przedstawicieli zawodu konserwatora i architektów.

Sam tytuł *Między ortodoksją a kreacją* jako przyczynek dialogu obejmuje znaczny obszar działań, jakie codziennie podejmują konserwatorzy i architekci, a więc ci którzy współtworzą obraz kultury materialnej Polski. Nawet najbardziej biegunowe postawienie problemu nie zmienia jednak faktu, że słowo dialog budzi nadzieję, że współpraca jest nie tylko możliwa, ale może być owocna. Jestem głęboko o tym przekonany, a będziemy tego doświadczać, śledząc przygotowane tu prezentacje.

Przekonany jestem także, a nawet wiem, że język takiego dialogu jest zwykle hermetyczny, prawie niedostępny dla otoczenia. Dlatego też, w swojej wypowiedzi chciałbym poruszyć sprawę otoczenia, w jakim konserwatorom i architektom przyszło funkcjonować i ten dialog prowadzić. Pominę tutaj tę część otoczenia, jaką stanowią odbiorcy. Ponieważ wszyscy nimi jesteśmy, chociaż na bardzo zróżnicowanych poziomach świadomości a więc i wiedzy i wrażliwości.

Wypowiedź Wiceprezesa SARP
w kadencji 2009–2012

Krzysztofa Bojanowskiego,
wygłoszona podczas październi-
kowej konferencji pt.

„Między ortodoksją a kreacją”

Za najważniejszą część otoczenia uważam natomiast mecenat, szczególnie mecenat publiczny. Nikt nie zaprzeczy, że jego udział w tworzeniu obrazu kultury materialnej Polski ma być wiodący, bo ma oddziaływanie na jakość przestrzeni, obiektów i zjawisk, bo może być źródłem satysfakcji i poprawy jakości życia Polaków.

Mecenatem publicznym jest objęta większość tematów, jakimi zajmują się konserwatorzy i architekci; tematów o różnych skalach, gdzie ład przestrzenny i piękno są wartościami oczekiwanymi.

Ale jaki ten mecenat jest naprawdę, gdy łączy w sobie funkcje regulatora oraz promotora?

Nie sposób w tym krótkim wystąpieniu rozwikłać wszystkie występujące tu zależności.

Dla potrzeb tego spotkania, kilka własnych obserwacji, bo potencjał konfliktu... ogromny. Analizując aktualny stan prawa, w interesującym nas zakresie, można powiedzieć, że mamy niezłe prawo. Wbrew powszechnemu mniemaniu – dobrze chroniące nawet nasze prawa autorskie.

Jedynym – za to powszechnie krytykowanym – jest prawo zamówień publicznych, a zwłaszcza jego interpretacje. Nie tylko u nas dyrektywy dotyczące problematyki wspólnego rynku, konkurencji i przetargów publicznych są stałym wątkiem obrad Rady Architektów Europy, pozostającej w ciągłym dialogu z reprezentantami Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskiej. Czemu nie konkurs – pytają sąsiedzi, delegaci BDA oraz Izby niemieckich. Mamy ponad 20-letnie dobre doświadczenia. Większość ważnych tematów rozstrzygamy na drodze konkursów, wtórują Francuzi.

My też jesteśmy w Europie, gdzie wspólny, jeden rynek i regulujące nim dyrektywy dopuszczają konkurs. Ale czy to wyczerpuje zadania mecenatu-regulatora?

Czy nasza współczesna historia i tożsamość kulturowa będą bogatsze, gdy w optyce mecenatu-promotora zamówienie publiczne jest ograniczone do przetargu i najniższej ceny? Gdy brak wiary w konkurs architektoniczny objawia się nagminnym zjawiskiem ingerowania w sposób jego rozstrzygnięcia przez niezależne ciała, wprowadzaniem arbitralnych zapisów do regulaminu, czy wręcz podejmowaniem osobistych interwencji przez zamawiającego.

Tu własne doświadczenie: poważny, duży konkurs na bardzo ważny plac w bardzo ważnym mieście; bardzo ważna, bo druga po Bogu osobistość po rozstrzygnięciu wzywa przed swoje oblicze jurorów. Spóźniony prawie godzinę, bez przeprosin oczekuje zmiany werdyktu. Wobec odmowy, unieważnia konkurs. Wysitek finansowy oraz twórczy zawarty w pracach uczestników zmarnowany, po stronie ważnego miasta też straty: koszt organizacji oraz brak realizacji, bo naprawdę dobry projekt nie spotkał się z oczekiwaniami ważnej osobistości.

Asymetria wiedzy i wrażliwości sprawia, że mecenat-promotor coraz częściej ulega zwykłemu populizmowi i subkulturom dominującym media publiczne. Coraz częściej zwraca się ku – off kulturze, gdzie mural, instalacja, „performans” i „dizajn” wydają mu się bliższe. Ale czy bardziej wartościowe – tego tak naprawdę przecież nie wie.

Tu kamyk do naszego ogródka, i własne doświadczenie, tym razem jako uczestnika konkursu. Wrocław, przyszła stolica kultury europejskiej. W nagrodzonym projekcie, jury uwiodła piękna idea nawiązania do przedwojennej formy urbanistycznej zadanego, historycznego fragmentu miasta.

Jej materialny wyraz ma być jednak osiągnięty już „współczesnymi” środkami, gdzie odtwarzany, „prawdziwy” budynek jest formowany z wielkich ekranów, na jakich wyświetlane będą obrazy, oddające „nieprawdę” o mieście. Ironicznie, dzieje się to w czasie, kiedy w wielu dużych miastach kontestowany jest „billboard” i wielkoformatowa reklama jako „sposób na miejskość”. I znowu, czy witruiusowskie *firmitas* utraciło

ważność, a po roku 2016 wrócimy do stanu dzisiejszego i będzie potrzebny nowy konkurs?

Chociaż wielu z nas może ulegać chwili, działalność SARP od lat pozostaje w *mainstreamie* polskiej architektury. Jesteśmy zawodowcami – bo nie lubię tego nadużywanego – profesjonalistami. Jesteśmy po prostu dobrze wykształceni i doświadczeni, jesteśmy zdolni sprostać nawet najbardziej złożonym zadaniom, jakie światły mecenat publiczny przed nami może postawić. Niepowodzenia odnotowywane ostatnio w licznych inwestycjach publicznych, wskazują na rozległość ich przyczyn. Obok wiary w przetargi i szukanie najtańszych rozwiązań, do najbardziej znaczących zaliczam słabe przygotowanie menedżerów tych przedsięwzięć, jacy przecież reprezentują właśnie mecenat publiczny.

Istnieje pilna potrzeba zmiany wadliwie funkcjonujących tu mechanizmów, a raczej powrotu do relacji znanych w „sztuce budowania”. Dobry projekt to taki, jakiego budżet zapewni wykonanie kompletnego zadania, w założonych terminach i zapisanych w projekcie jakościach. Czym kończy się pozyskanie najtańszego projektu i najtańszego wykonawcy to już prawie wszyscy wiemy.

Dlatego też, chcemy, a nawet musimy prowadzić dialog z mecenatem publicznym, na poziomie regulatora i promotora, aby być pewni, że jesteśmy naprawdę potrzebni, że potrzebne są też uczelnie kształcące kolejne pokolenia architektów i konserwatorów. To one będą podejmować trud zapewnienia kontynuacji osiągnięć polskiej architektury, a więc najbardziej widocznych zjawisk w obrazie kultury materialnej kraju.

Na marginesie; w Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030 około 140 stron zapisu poświęcono ładowi przestrzennemu, co jest zadaniem zebranych na tej sali, ale i urbanistów.

Z wielkim zaskoczeniem przyjąć zatem należy wczorajszą wiadomość o proponowanej deregulacji tak ważnego zawodu zaufania publicznego.

Życząc owocnego dialogu, proszę zatem o refleksję nad miejscem i rolą mecenatu w tym dialogu. ●

Krzysztof Bojanowski
Wiceprezes SARP

Warszawa, 17 października 2012

Między ortodoksją a kreacją
dialog konserwatorsko-architektoniczny
17–18 października 2012
Państwowe Muzeum Etnograficzne